

POLSKA ZBUDUJE „PÓŁNOCNY KORYTARZ GAZOWY”? WARSZAWA GŁÓWNYM PRZECIWNIKIEM GAZPROMU

Rozbudowa terminala LNG w Świnoujściu, budowa drugiego gazoportu i gazociągu Baltic Pipe może dać Polsce możliwość sprowadzania 10-12 mld m³ nierosyjskiego gazu rocznie. To projekty porównywalne do kluczowej inicjatywy w zakresie dywersyfikacji dostaw gazu do UE – Gazociągu Transadriatyckiego. Dlatego Gazprom upatruje dziś w Warszawie swojego największego wroga.

Rosyjskie media sporo miejsca poświęcają planom zbudowania gazociągu Baltic Pipe do Danii, dzięki któremu możliwe byłoby sprowadzanie do Polski norweskiego gazu (również z 19 koncesji PGNiG na tamtejszym szelfie). [Dziennik Kommiersant w alarmującym tonie](#) poinformował m.in., że nowa rura zostałaaby oddana do użytku w 2022 r., a więc w momencie końca obowiązywania kontraktu jamalskiego pomiędzy PGNiG i Gazpromem.

Nerwowe reakcje wzbudziła nie tylko [deklaracja](#), że planowaną magistralą można by przesyłać „kilka mld m³ surowca rocznie”, ale przede wszystkim to, że Polska chce systematycznie wzmacniać realną dywersyfikację i możliwości przesyłowe z północy na południe (w przeciwieństwie do gazociągów biegnących ze wschodu na zachód utrzymujących zależność Europy Środkowej od Rosji) .

Do tej pory wielu komentatorów uważa, że im większa ilość połączeń Polski z UE tym większe bezpieczeństwo kraju. Takie myślenie skutkuje m.in. importem gazu pochodzącego z Nord Stream przez terytorium Niemiec. Wspomniana optyka ulega jednak przeobrażeniom w związku z komunikatami o zmianach prawnych zainicjowanych przez Berlin skutkujących tym, że w sytuacjach kryzysowych będzie on napełniał w pierwszej kolejności własne magazyny, a dopiero później świadczył dostawy dla krajów ościennych. Może więc dojść do sytuacji, w której za przerwy w dostawach gazu do UE będzie odpowiadał Gazprom, a Berlin zamiast wspomóc Polskę skupi się na zatłoczeniu przestrzeni magazynowej, którą na mocy wymiany aktywów dokonanej przez koncern BASF przekazano Rosjanom.

Właśnie dlatego tak ważne jest inwestowania przez rząd w Warszawie i podległe mu spółki w projekty zapewniające realną a nie pozorną dywersyfikację. Stąd z jednej strony przeświadczenie o konieczności rozbudowy terminala LNG w Świnoujściu (chodzi o zwiększenie mocy regazyfikacyjnych z 5 mld m³ do 7,5 mld m³) i maksymalnego wykorzystania jego zdolności (dbałość o aktywny proces kontraktacji). Z drugiej strony chęć wznowienia projektu Baltic Pipe zablokowanego przez rząd Leszka Millera, a także debata o możliwości budowy drugiego gazoportu w Gdańsku (mówi się o pływającej jednostce typu FSRU o mocy regazyfikacyjnej 1,5 mld m³).

Szacunkowo te trzy inicjatywy mogłyby dać Polsce możliwość sprowadzania 10-12 mld m³ surowca, a więc wraz z wydobyciem krajowym (4,4 mld m³) zaspokojenia całości zapotrzebowania na gaz, bądź uruchomienia eksportu w kierunku Krajów Wyszehradzkich. Szansę taką da powstająca infrastruktura

Korytarza Północ-Południe mającego zintegrować sieci gazowe Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Chorwacji.

Łączny wolumen polskich projektów można porównać do kluczowej inicjatywy w zakresie dywersyfikacji dostaw gazu do UE. Mam na myśli Gazociąg Transadriatycki przebiegający przez Grecją, Albanie i Włochy. Ma on stanowić część Korytarza Południowego i dostarczać kaspijski surowiec do Europy. Jego początkowa przepustowość wyniesie 10 mld m³. Powyższe zestawienie jest istotne nie tylko w kontekście uzmysłowienia sobie skali działań jakie chce wdrożyć Polska (tworząc de facto „Korytarz Północny”), ale również możliwości ich wpisania w politykę energetyczną UE (Unia Energetyczna) i pozyskania dużych środków finansowych z Brukseli (do tej pory wyniosły one 4,31 mln euro i zostały wydane m.in. na geotechniczne badania dna morskiego).

Oczywiście nie jest tak, że Baltic Pipe rodzi wyłącznie hurraoptymizm. Nie znamy na razie żadnych szacunków finansowych dotyczących budowy nowej rury oraz związanej z nią infrastruktury przesyłowej. Poza tym polityczne kontrakty takie jak katarski czy jamalski stanowią dla PGNiG olbrzymie obciążenie i utrudniają mu konkurowanie z prywatnymi podmiotami korzystającymi z liberalizacji rynku gazowego. Dlatego potentat dąży do ich „socjalizacji” tj. rekompensat z Urzędu Regulacji Energetyki. Trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie nowego gazociągu do Danii o przepustowości kilku mld m³ rocznie w oderwaniu od umowy długoterminowej. Pytanie czy stanie się ona dla spółki szansą czy obciążeniem?

Zobacz także: [Chmal: Drugi gazoport tylko we współpracy z Wyszehradem](#)

Zobacz także: [Kowalski: PGNiG zbuduje gazociąg do Norwegii](#)